Nr. 345. We Lwowie — Piątek 13 Grudnia 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny.
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Zapowiedź zmiany konstytucyi.

Wiedeń 11 grudnia.

Prezydent gabinetu, zdobył się w poniedziałek na bardzo stanowczy i tak dla bytu gabinetu, jakoteż i parlamentu, wielkiej doniosłości krok. Zapowiedział bowiem bez wszelkich ogródek zmianę konstytucyi, na wypadek, gdyby stronnictwa na seryo do pracy się nie zabrały i nie umożliwiły rządowi przeprowadzenia ważnych przedłożeń rządowych, jak ugody z Węgrami i traktatów handlowych.

Nie rozstrzygamy kwestyi, czy postępowanie premiera licuje ze zwyczajami przyjętemi w państwach konstytucyjnych, o ustroju parlamentarnym. Kwestya ta bowiem dotyczy stosunku rządu do parlamentu i odwrotnie, który u nas w Austryi tak z winy rządu, jakoteż z winy stronnictw parlamentarnych a zwłaszcza większości parlamentarnej zupełnie wypaczonym został. Wystarczy podnieść objaw zewnętrzny, że posłowie gróźb prezydenta ministrów wysłuchali zupełnie spokojnie, acz skonsternowani i że przeciw formie użytej przez p. Körbera celem wywierania nacisku na parlament, nie odezwał się ani jeden głos protestu.

Z drugiej strony zaś podkreślić wypada, że p. Körber, jako człowiek bardzo ostrożny, widocznie świadomy był doniosłości podjętego kroku i znał psychologią parlamentu, skoro się nań zdobył.

Groźbę prezydenta ministrów przyjęto na prawicy z zupełnym spokojem; stronnictwa prawicy bowiem — nie wyłączając Czechów, — jest to faktem historycznym, oświadczyły gotowość uchwalenia tych istotnych konieczności państwowych — i byłyby je uchwaliły, gdyby nie zaślepienie rządów po upadku Badeniego, które nie tylko spełniły wolę mniejszości niemieckiej, lecz większość pozbawiły przynależnego jej stanowiska w parlamencie i wpływu na egzekutywę.

Ta powolność rządów wobec rzetelnego gwałtu mniejszości zdezorganizowała parlament, rozdzieliła stronnictwa prawicy i doprowadziła do zupełnego rozstroju parlamentu.

Poniedziałkową deklaracyę p. Koerbera uważano też na prawicy jako zwrot premiera w dotychczasowej taktyce wobec mniejszości niemieckiej. Sądzą na prawicy, że premier nie dla wywierania nacisku na stronnictwa dawnej większości parlamentarnej, lecz dla opamiętania butnych Niemców wywołał widmo zamachu stanu, któreby i ich uroszczeniom mogło koniec położyć.

Premier przyszedł do przekonania, że Niemców trzeba wziąść na kawecan — zauważył w rozmowie z waszym korespondentem — bardzo wytrawny i umiarkowany wybitny członek Koła polskiego.

Deklaracya prezydenta gabinetu wywołała na lewicy niebywałe wzburzenie. Natychmiast po skończeniu przemówienia p. Koerbera, utworzyły się w Izbie liczne grupy Niemców i z ogromnem ożywieniem omawiały wywody premiera. Czuli widocznie Niemcy, do kogo groźby głównie były adresowane.

Niektórzy z posłów niemieckich — podobno nawet i umiarkowani, przyjęli groźną postawę wobec prezydenta gabinetu, a jeden z nich miał uczynić uwagę, że po tej groźbie w twarz parlamentowi i zupełnie *mal a propos* powinny się wszystkie złączyć stronnictwa, bez różnicy barwy politycznej i oświadczyć p. Koerberowi, że „każdemu innemu tylko nie jemu — konieczne przedłożenia uchwalą“

Trudno w tej chwili przewidzieć wpływ deklaracyi p. Koerbera na dalszy bieg spraw parlamentarnych. To atoli jest pewnem, że — choć w sposób bardzo drastyczny — wywołała u wszystkich świadomość grożącego parlamentowi niebezpieczeństwa, a tem samem dała impuls do — czynu.

Od tego, czy parlament przystąpi do pracy, li tylko pod wpływem groźby rządu — czy też w przekonaniu, że stosunki parlamentarne w interesie ustroju konstytucyjnego radykalnych wymagają zmian — zależy los parlamentu i stanowisko stronnictw. (—i.)

* * *

Powszechnie uważają jako komentarz do zapowiedzi dr. Koerbera korespondencyę wiedeńską monachijskiej *Allgemeine Ztg.* pióra historyka i publicysty dra Henryka Friedjunga.

Autor zaznacza, że rozważaną jest w miarodajnych sferach kwestya: czy nie należałoby Izby rozwiązać i czy Korona nie powinnaby wydać manifestu do ludów z zapowiedzią iż przez czas jakiś wydawać chce ustawy i pobierać podatki bez udziału reprezentacyi ludowej. Nie byłoby to trwałem zaprowadzeniem, jeno kilkoletniem prowizoryum, celem doprowadzenia stronnictw do opamiętania i do przygotowania na przyszłość normalnej funkcyi parlamentu. Wzgląd na tę ewentualność skłonił, zdaniem korespondenta, posłów do tego, że bez dalszej zwłoki przystąpili do załatwienia prowizoryum budżetowego.

Autor listu motywuje też bardzo szczegółowo twierdzenie, że dzisiejsza sytuacya nie może już być przed użaną. Austro-Węgry stoją wobec konieczności nowych a znacznych wydatków na armię i obronę krajową. Stare działa ze stalowego bronzu sprawiają, że Austro-Węgry pozostały pod względem artyleryi w tyle wobec wszystkich innych mocarstw wojskowych. Sprawienie nowych dział kosztować ma 300 do 400 milionów koron. Dalej koniecznem jest zwiększenie kontyngentu rekrutów. Mimo stałego zwiększania się liczby ludności, kontyngent rekrutów od lat dwudziestu wynosi 103.000 dla armii, a 23.900 dla obrony krajowej w obu połowach monarchii razem. Z podwyższeniem kontyngentu rekrutów objawi się potrzeba nowych kadr przy pułkach; wydatek na ten cel obliczyć można na mniej więcej 30 milionów koron. Zesumowawszy te wydatki, dochodzi się do przekonania, że niepodobna ich pokryć bez nowych źródeł dochodu; autor artykułu sądzi, że nie pozostanie nic innego, jak dalsze podwyższenie podatku od wódki.

Tymczasem w Austryi już uchwalenie normalnego budżetu napotyka na ogromne trudności. Rząd nie może przeforsować nawet minimalnego podatku od biletów jazdy, chociaż nie ma dwóch zdań co do tego, że frachty kolejowe zanadto zostały obniżone i że wskutek tego z dochodów podatkowych olbrzymie sumy idą na oprocentowanie kosztów kolei państwowych.

Niechęć posłów do uchwalenia jakichkolwiek ciężarów idzie w parze z rosnącą pożądliwością wyborców co do budowy nowych kolei i innych kosztownych inwestycyj.

Monarcha austro-węgierski dba o rozwój armii z tą samą gorliwością, co cesarz Wilhelm i z tej też strony wyjść może nowy impuls do politycznej przyszłości Austryi. Nie wdając się w ocenę, czy tego rodzaju decyzya byłaby dla rozwiązania zawikłań korzystną, konstatuje korespondent tylko, że Korona faktycznie podobny projekt rozważa. Rolę odegra przy tem nie kwestya językowa, ani pretensye poszczególnych narodowości, jeno troska o siłę zbrojną monarchii.

Oto treść listu pana Friedjunga, którą warto przytoczyć po ostatniej mowie p. Koerbera.

Z bieżącej chwili.

Lwów 12 grudnia.

W rajchstagu niemieckim najzjadliwiej uderzył na Polaków p. Sattler, narodowiec liberalny, a więc członek stronnictwa, które ongi dążyło do zjednoczenia państw niemieckich pod jednym hełmem, a było nadzwyczaj licznem; następnie zaś dążyło i dąży do gruntownego oddania zjednoczonych Niemiec pod bat pruski i odtąd coraz bardziej podupadało, aż wreszcie z górującego w Niemczech stronnictwa zeszło na pokurcze, to liberałów, to konserwatystów się czepiające. Znamy już część jego wycieczek, ale warto przytoczyć jeszcze parę innych.

I tak z początku zapytał p. Sattler: „Dlaczego ks. Radziwiłł nie wnosi swoich żałób w pruskiej izbie panów, gdzieby miał przed sobą rząd odpowiedzialny Ano, ponieważ pp. Polacy w rajchstagu głośniejsze echo, więcej oklasków znajdują. Oto jedyna przyczyna!“ Mimowoli wyznał p. Sattler, że polakożerstwo jeszcze nie zaraziło na wskroś narodu niemieckiego, który się odwraca w przeważnej części ze wstrętem od bestyalizmu pruskiego, zwalanego za granicą na karb wszystkich Niemców.

P. Sattler wywodził, że „w Galicyi pp. Polacy bezwzględnie panują i dopiero co publicznie wytykano ich rządom przekupstwo i stronniczość. Z Rusinami postępują okrutnie i gwałtowniczo, jak tego ostatnie wybory dowodzą. Galicya jest z kretesem spolonizowaną, szkoły ruskie i niemieckie zostały zniesione, język niemiecki ogłoszono jako język skopów (Niepokój i wołanie na ławach polskich.) A wszakżeż to całkiem inne są stosunki w Prusiech. Tu panuje sprawiedliwość, a jeżeli język niemiecki ma być nareszcie zaprowadzony w szkołach, to Polacy głośno krzyczą!“

Wścieka się p. Satter następnie na nieugiętą miłość ojczyzny Polaków. „Zawsze stawiają Polacy swoje idee narodowe na czoło — nawet socyalistom nie udało się swoich towarzyszy polskich nagiąć do swego programu. Nawet wielki przyjaciel Polaków p. Ledebur (poseł socyalistyczny) nie zdołał na wiecu socyalistycznym w Lubece przemówić do rozumu Polaków. Temu zaś przesadnemu narodowemu poczuciu Polaków winni są głównie polscy księża katoliccy“. (Aha! z centrum). P. Sattler skończył tem, że największym błędem rządu pruskiego był brak konsekwencyi, co się zapewne już nie powtórzy. Oklaski zyskał mowca tylko od prawicy i narodowców liberalnych.

Konserwatywna prasa pruska krótko się sprawia z mową Bülowa i całą dyskusyą. Natomiast ten odłam prasy liberalnej, który jest całkowicie w ręku żydowizmu, szaleje w swej wściekłości przeciw Polakom. *Berl. Tageblatt* tak poczyna swój komentarz:

„Przy pomocy szacownych dyletantów z szeregów centrum wymędrkowała frakcya polska interpelacyę, na którą w rajchstagu mogła się spodziewać odpowiedzi, jakkolwiek rzecz sama przed sejm pruski należy. Dyplomaci z centrum, jak się naturalnie w kołach parlamentarnych wnet dowiedziano, asystowali przy interpelacyi jako akuszerki—a jednak przyszło na świat tylko monstrum!“

Organ żydowizmu wytyka hr. Bülowowi, iż zbyt obszernie wykazywał granice kompetencyi rajchstagu; kadzi rządowi rosyjskiemu, że tak dosadnie wystąpił wobec „burdy warszawskiej“— „co odpowiada solidarności Rosyi i Rzeszy wobec dążenia Polaków do odbudowania Polski z r. 1772“. Natomiast uderza na postępowanie rządu austryackiego. Wysławia wreszcie koniec mowy kanclerza, jako to on „wszystko uczyni, aby niemiectwo na wschodnich kresach pod koła się nie dostało“, i tak kończy:

„Tę ostatnią część swego oświadczenia złożył kanclerz głosem podniesionym, i zarówno lewica jak prawica przyjęła ją hucznemi oklaskami. Jakoż chyba odpowiadała przeważnej większości narodu niemieckiego.“

A więc nie całego narodu... O tych jednak hucznych, ba *stürmische* oklaskach nawet *Post* nic nie wie; mówi jeno o „żywych“ oklaskach. A wreszcie zaczynając swój artykuł, snać zapomniał *Berl. Tageblatt*, co sam poprzód donosił, mianowicie, że interpelacya polska była ułożona w porozumieniu z kanclerzem i że sam też kanclerz pragnął jej wniesienia, aby mógł odezwać się do wzburzonej przeciw Niemcom zagranicy.

Polakożerców pruskich wielce zaniepokoiły wiadomości, iż car okazuje się przyjaźniejszym dla Polaków; policya w Warszawie nie przeszkodziła demonstracyi przeciw konzulatowi niemieckiemu i że car zezwolił na składki dla dzieci wrzesińskich itd. I znowu berlińskie organa żydowizmu kłamstwami usiłują podtrzymać nienawiść do Polaków a rozwiać strach przed Rosyą. I tak np. berliński *Lokalanzeiger* z d. 11 bm. wymyślił sobie następujący telegram z Petersburga d. 11 bm.:

„Afera obrażenia konzulatu niemieckiego w Warszawie stanie się snać fatalną dla Polaków Jak słychać, schwytano w Warszawie kilka listów w najwyższym stopniu kompromitujących co do postępowania Polaków przeciw rządowi rosyjskiemu. W petersburskich kołach politycznych mówią o objawach wrzenia przeciw Rosyi, spodziewają się jednak, że znaleziony materyał pochodzi jeno z mózgownicy kilku narwańców.“

Otóż wiadomo, że taki telegram nie mógł być z Petersburga wysłany wprost do Warszawy, że musiałby iść pocztą do pierwszej pruskiej stacyi telegraficznej, że przeto pismo berlińskie z d. 11 bm., nie mogło podać takiego telegramu z Petersburga z d. 11 bm. tj. że cały telegram jest wymysłem berlińskim. Fabrykant z góry zasłonił się takiemi słówkami jak: snać, słychać, spodziewają się — na wypadek odkrycia nieprawdy. Ale tłum czytelników tego nie wie, i daje się tumanić takiemi szelmostwami.

„Hands off“ — Prusacy!

Lwów 12 grudnia.

W nr. 338 *Gazety Narodowej* zamieściliśmy rzymską korespondencyę *Berl. Tageblattu*, by dać czytelnikom obraz sposobów, jakich się imają Prusacy dla zohydzenia narodu polskiego i sprowadzenia na kraj nasz represalij ze strony rządów rosyjskiego i austryackiego. Artykuł ów posłaliśmy naszemu rzymskiemu korespondentowi, który nam dziś odpowiedział, co następuje:

Rzym 9 grudnia.

Wszystko, co wyczytałem w korespondencyi *Berl. Tageblattu* jest od początku do końca nieprawdziwem, jest rozmyślnem, tendencyjnem kłamstwem. Udawałem się do najkompetentniejszych źródeł watykańskich, a u tych artykuł *Berl. Tageblattu* wywołał najwyższe zdumienie i oburzenie. Oświadczono mi, że wspomniany artykuł jest kalumnią, nie zawierającą w sobie ani jednego słowa prawdy. *Domyślam się*, kto jest inspiratorem owego artykułu, a stanowisko jego nie trudno jest poznać, gdy się zważy, że *Berl. Tageblatt* jest organem wpływowych sfer stolicy nadsprewskiej. Wierutnym fałszem jest, jakoby korespondencya była —jak pisze *Berl. Tageblatt* —„komunikatem wysoko postawionej osobistości rosyjskiej, mieszkającej w Rzymie.“ Denuncyatorską, kłamliwą korespondencyę sygnalizowało biuro Wolffa wszystkim tutejszym dziennikom, a zapewne także innym zagranicznym. Pisma niezależne odparły z oburzeniem ataki pruskiego pismaka; dzienniki półurzędowe (włoskie) podały artykuł częścią bez komentarzy, częścią z uwagami, wyrażającymi niedowierzanie. Między innymi wyczytałem ów artykuł w medyolańskim *Cor-*

M. KONOPNICKA.

NA NORMANDZKIM BRZEGU.

Do ziemi.

— Oho, będzie źle, bo się żydówki kręcą — mówiła pod wieczór nasza gospodyni, patrząc na niespokojne loty jaskółek nadbrzeżnych.

A one istotnie się kręciły, zbierając się i rozpraszając zgiełkliwie, pośpiesznie, tłumnie.

Czarne ich pióra nurzały się to w wodzie, to w poszarpanej, mrocznej czerwieni zachodu, pod którą bałwaniło się i przewalało z głuchym szumem śniade, rdzawo poplamione, morze.

Jakoż jeszcze nie ugasła ta burzliwa zorza, kiedy od wschodu zaczęły na nią iść ciężkie, prawie czarne, chmury i zatłumiwszy ostatek jasności dziennej, zwisły nad światem nizką, tłoczącą, posową.

Zaraz też zapadła noc wczesna i tak parna, że w małych, rybackich izbach trudno było oddychać, nawet przy otwartych oknach

Zdawało się, że lada chwila błyskawice luną i rozpocznie się kanonada burzy. Jakoż w chmurach słychać było raz po raz wark groźny i głuche, to zbliżające się, to oddalające grechotanie.

Burza nie przyszła jednak.

Natomiast, o samem świtaniu, porwał się mocny wiatr wschodni, uderzył w chmury, rozbił je, uczynił między niemi wązką, pełną bladego światła rozpadlinę, pod którą, na dalekiej roztoczy ciemnego, prawie że granatowego, morza, rozlało się jakby jezioro, drgające żywem srebrem.

Było to widowisko jednej chwili tylko, gdyż zaraz na rozjaśnienie owo popędziły ciężkie, coraz gęstniejące chmury, wszakże i tej jednej chwili było dość, żeby na smudze drgającego światła zobaczyć spory statek, który ją z trudem przecinał, kierując się do brzegu. Poczem, razem z nią, zagasł nagle i pogrążył się w zamęcie burzliwego mroku.

Ale przeciw wschodniemu wichrowi zaczął około godziny siódmej dąć i burzyć silny wiatr zachodni. Zrazu smagał morze krótkiem i gniewnem fukaniem, podbijając bałwaniącą się toń w ostre, kanciaste, biało zapienione rzuty, które wyskakiwały na znaczną wysokość.

Poczem, wzmógłszy się do niesłychanej gwałtowności, pędził fale na fale, piętrzył je, zdębiał ciskał niemi tak, że zaczęły się miotać po morzu całe góry wody, pod któremi wrzała otchłań grubych, niemal namacalnych, mroków.

Jednakże nowe uderzenie przeciwnego wiatru rozerwało chmury, a statek znów się wyrznął z dzikiego zamieszania owych strasznych zmierzchów.

Teraz można było rozpoznać, że jest to statek rybacki, ze zwiniętemi żaglami i opuszczonym do połowy masztem, w który rozhukane morze waliło z niesłychaną gwałtownością.

A już na brzegu zaczęli zatrzymywać się i stawać kupkami ludzie, a z dymników osady wysuwały się tu owdzie lunety.

U nas wszakże było spokojnie.

Wtem uchyliła drzwi najbliższa sąsiadka i, obejrzawszy się po izbie, spytała, czy Mere Toutaint jest w domu.

Nie było jej w tej chwili. Wkrótce jednak nadeszła, dźwigając wiadra, pełne wody, i. zobaczywszy sąsiadkę na progu, zaczęły pytać zdaleka:

— A kogo to tam wichrzysko tak tłucze?

Pytała niefrasobliwie, bezpiecznie.

W istocie, nie mógł to być nikt blizki, nikt z osady nawet. Flota rybacza, która w niedzielę na noc wypłynęła z portu, spodziewana była z powrotem o sobotnim, wieczornym przypływie, a to był ranek czwartkowy.

Zresztą rybacy trzymali się zawsze po kilku razem, a chciał który do domu, to czółnem leciał, a statek zostawiał na linii połowu.

Najmniejszego tedy niepokoju nie było w jej głosie.

Ale sąsiadka podniosła na nią poważne spojrzenie, a pomilczawszy chwilę, rzekła:

— „Une barque en perdition“.

A wtedy Mére Toutaint stanęła nagle, poczerwieniała, otworzyła usta, oczy jej zaokrągliły się, jak oczy ptaka, i stojąc tak z wiadrami, patrzyła na przybyłą przerażona, skamieniała niemal.

Naraz usta jej się zaczęły trząść, puściła wiadra i skoczyła na strych.

A już i dalej mieszkające rybaczki zaglądały we drzwi, z poohowanemi pod fartuch rękami, a przez okna widać było coraz więcej ludzi spieszących nad morze.

Szli z suchym, prędkim stukiem drewnianych sabotów, z rosnącym i opadającym szmerem pomieszanych głosów.

...Une barque... Une barque en perdition..“

Ale my biegłyśmy na strych, gdzie Mére Toutaint usiłowała ustawić opartą o wylot dymnika lunetę.

Nie szło. Ręce jej się trzęsły, palce nie chciały słuchać, skołowaciałe, sztywne.

Nikt wszakże nie spieszył z pomocą. Sąsiadki stały kupką u wejścia, onieśmielone, milczące

Nastawiła wreszcie i zaczęła patrzeć.

Zrazu zdawało się, że nic nie widzi, albo że widzi coś, czemu nie wierzy.

Wstrząsała głową, przecierała oczy, jak człowiek, który z nich mgłę chce odegnać.

Nagle zęby jej zaszczękały głośno.

— Jesus Dieu! Notre goelette! — zawołała jakby nieswoim głosem.

Chciałyśmy ją oderwać od lunety, ale trzymała się jej z konwulsyjną siłą, powtarzając bezprzytomnie, to ciszej, to prawie z krzykiem:

— Jesus Dieu!... Jesus Dieu!... — i trzęsąc się, jak w febrze.

Twarz jej poczerniała, jakby ją dym obwiał, usta zbielały zupełnie.

A statek dostał się teraz na główny prąd dwóch przeciwnych wichrów, które wziąwszy go między siebie w szalone obroty, miotały nim z tak nadzwyczajnym impetem, iż zdawało się zupełnem niepodobieństwem, żeby go rozbić nie miały.

Co jeden bałwan nim ciśnie, to drugi go odrzuca, a morze idzie po nim, pieniąc się i hucząc, a tabuny chmur czarnych, grzywiastych pędzą nad nim, odsłaniając i zakrywając ołowiane niebo, pod którem wrą śmiertelne otchłanie.

Że jednak wiatr zachodni przemagał, nieszczęsny statek posuwał się stale ku brzegowi, to wirując i kręcąc się w kółko, to nagłem pchnięciem ciśnięty, poniesiony wierzchem huczących wałów, aby się znów pogrążyć i znowu wypłynąć.

Teraz i bez lunety widać było dokładnie, że pokład jest zamknięty, pusty, że z trzech masztów został tylko jeden — główny.

Ale wszyscy wiedzieli, że pod tym zamkniętym pokładem, w tej strasznej, ciskanej morzem, trumnie są zamknięci ludzie, dla których bije ostatnia godzina.

Na brzegu tymczasem zebrał się tłum znaczny. Nie byli to wszakże rybacy, ale luza wszelakiego rzemiosła, mniej obyta z morzem.

Jakoż wszystkie oczy były w nie wbite, z bezradnem osłupieniem trwogi. Zresztą kobiety i dzieci przeważały w tłumie.

Nagle wielki wybuch pomięszanych głosów.

Maszt runął. Statek był zgubiony. W tej samej chwili Mére Toutaint krzyknęła przeraźliwie:

— Mon gosse! mon gosse! — i puściwszy lunetę biegła, roztrącając nas, przez schody, przez sienie, prosto do przystani.

W tym ostatecznym i prawie że śmiertelnym momencie, nie o męża jej szło, ale o syna, o średniego Charlesa, który już od dwóch lat ojcu na morzu pomagał i teraz był z nim razem. W przystani spuszczano właśnie łódź ratunkową, na którą siadło czterech ochotników z bosakami, ze sznurami, z pasami.

Zaledwie wszakże łódź od brzegu pchnięto, kiedy gwałtowny pęd wichury okręcił ją, porwał, poniósł i znów o brzeg cisnął. Wrzawa powstała w tłumie. Głowy zaczęły się chwiać, ręce i ramiona targać, twarze były zgorączkowane i wzburzone. Jednakże dwóch nowych ochotników wioślarzy skoczyło teraz na łódź, która z tak powiększoną załogą puściła się raz jeszcze.

Jakoż zdawało się przez chwilę, że przemoże siłę wichru, który jakby zwolniał nieco i opadł. Nie minęli jednakże ostatnich wiązań starej tamy, kiedy fale zaczęły miotać łodzią tak wściekle, iż nie było podobieństwa posunąć się naprzód.

riere della Sera i w tutejszym *Giornale d'Italia*, podany bez żadnych uwag.

Dosadną odpowiedź na napaści pruskie zamieścił dzisiejszy *Osservatore Cattolico* (nr. 10.897), który jest, jak wiadomo organem sfer watykańskich. Dotyczący artykuł jest zatytułowany: *„Per la Polonia. Un „ballon d'essai“ della stampa liberale tedesca.* Zacytowawszy główny ustęp korespondencyi berlińskiej, pisze *Osserv.*, iż „na pierwszy rzut oka okazuje się ona fantastycznie kłamliwą *(fantasticamente menzognera)*. Jest rzeczą ewidentną, że bajka ta została sfabrykowana dla zagranicy, gdyż żaden korespondent rzymski, poinformowany jako tako o sprawach watykańskich, nie może być takim ingorantem, by je mógł tak potwornie przedstawiać; żaden korespondent rzymski, nie może nie wiedzieć, że kardynał Ledóchowski od szeregu miesięcy z powodu choroby ocznej nie przyjmie nikogo, że generał OO. Zmartwychwstańców i monsignor Skirmunt nigdy nie mieli nic do czynienia ze sprawami politycznymi.

„Zresztą jest rzeczą wprost śmieszną mówić o agitacyi polskiej w Rzymie, gdzie przebywa wszystkiego około 100 Polaków, z których około 30 jest klerykami narodowego kollegium polskiego.

„Pozostawiamy na boku śmieszne nieprawdopodobieństwo (*inverosimiglianza ridicola*) reszty: jakoby kardynał Rampolla podawał rękę policyi rosyjskiej i jakoby to wszystko miało być zakomunikowane czujnemu informatorowi przez wybitną osobistość rosyjską którą ma być minister rezydent cara przy stolicy apostolskiej.

„Informacya jest w całej swej rozciągłości tkaniną kłamstw.

„A jakie są tajniki ich powstania?

„Czytelnicy *Osservatora* czytali w przekładzie włoskim pełen oburzenia i szlachetności (*nobilissima*) list Henryka Sienkiewicza, piętnujący prześladowania Polaków pod zaborem pruskim. *Osservatore* pisze dalej, że list ten obiegł całą Europę, osobliwie Francyę i że półurzędowe dzienniki włoskie go zignorowały; następnie zaś czytamy tam, że informacye *Berl. Tagblattu* pochodzenia niemieckiego powstały w tym celu, ażeby zatrzeć (*controbilanciare*) złe wrażenie, jakie ów list wywarł w świecie cywilizowanym po za granicami Niemiec.

„Oburzenie Polaków przeciw Prusom wzrasta i działa alarmująco na rząd berliński“. W prześlicznych i wymownych słowach opisuje dalej *Osservatore* martyrologię Wielkopolan, których nazywa „nieszczęśliwymi potomkami Sobieskiego“.

Następnie pisze *Osservatore*, jakie wrażenie wywarły wrzesińskie wypadki w Rosyi, dalej, że we wszystkich kołach rosyjskich wypadki te traktują z wielką dla nas sympatyą i że Prusacy obawiają się, aby ten stan rzeczy nie wpłynął w Rosyi na przychylniejsze dla nas usposobienie i postępowanie. „Gazeta berlińska zmierza ku temu, by w Rosyi wzniecić nowe podejrzenia przeciw Polakom i wywołać gniew ze strony rządu rosyjskiego.“

Słowa powyższe *Osservatora* powinny was najzupełniej uspokoić, a nie ulega też wątpliwości, że i sfery kompetentne będą miały sposobność przekonania się, ile są warte niecne oszczerstwa *Berl. Tageblattu.*

K. Roszczyc

Kronika.

Lwów, dnia 12 Grudnia

Sprawa Morskiego Oka. Nadeszła z wiarygodnego źródła wiadomość, potwierdzająca doniesienie *Pester Lloyda* o cofnięciu się p. Rotta z Lozanny z urzędu superarbitra dla sprawy Morskiego Oka.

Namiestnik hr. Piniński powróci z Wiednia do Lwowa w piątek wieczór.

Mianowania i przeniesienia w sądach. Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów sądowych: D. Hlibowickiego z Przemyślan do Pruchnika, Wł. Recka z Borszczowa do Bórki, M. Mossora z Brzeska do Jarosławia, dra Z. Jasińskiego z Tarnowa do Bórbki, J. Sosenkę z Czortkowa do Kozowy, M. Siwińskiego z Kosowa do Kut, dra A. Strawińskiego z Husiatyna do Kosowa, S. Nebenzahla z Birczy do Brodów, dra H. Danknera z Bełza do Nadwórny, F. Grabowieńskiego z Gwoździca do Bolechowa, W. Rolskiego z Uhnowa do Żółkwi, L. Marka z Tłustego do Pruchnika, T. Wolanina ze Zborowa do Lutowisk. Wł. Beckera z Zabłotowa do Buska, dra S. Arłamowskiego z Buska do Brodów, A. Bezuchę z Pruchnika do Radymna, W. Olchowskiego z Boryni do Kałusza, Maryana Szweda z Ustrzyk do Mościsk, Franc. Kratochwila z Kamionki do Rożniatowa, J. Wereszczyńskiego z Cieszanowa do Jarosławia, S. Łukowskiego z Bursztyna do Gródka, J. Herasymowicza z Niżankowic do Brodów, S. Knopfa z Pruchnika do Sokala, dr. Filipa Ewina z Uhnowa do Trembowli, Z. Smulikowskiego z Gródka do Lwowa, A. Żmudzińskiego z Dynowa do Dobromila, dr Otmara Linka z Kulikowa do Przemyśla, S. Kowarzyka ze Zbaraża do Gródka, Z. Dratha z Niemirowa do Sieniawy, dr. W. Sęka z Monasterzysk do Lwowa, A. Wincentowicza z Wyżnicy do Kocmania, J. Kałużniackiego z Peczeniżyna do Birczy, S. Sliwińskiego z Birczy do Dobromila, S. Sahanka z Rożniatowa do Bursztyna, S. Spędakowskiego z Kopyczyniec do Żółkwi, J. Romańczuka z Tłustego do Skolego, R. Judejkę z Borszczowa do Drohobycza, H. Ottokaila z Wojnicza do Kałusza, dr. H. Perlsteina z Seletyna do Radowiec, W. Jaworowskiego z Radziechowa do Przemyślan, dr. J. Łopuszańskiego z Łopatyna do Drohobycza, dr. W. Werbanowskiego z Podwołoczysk do Lwowa, R. Forasa z Dorny do Sadogóry, A. Lencowskiego z Uhnowa do Podhajec.

Dalej nadano adjunktom dr. S. Ziółkowskiemu w Rohatynie i A. Hillbrichtowi w Busku posady adjunktów sądowych bez oznaczonego miejsca służbowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego. Następującym adjunktom okręgu lwowskiego sądu kraj. wyższego nadano systemizowane posady przy wymienionych niżej sądach powiatowych: dr. E. Wibiralowi w Szczercu, J. Krauzerowi w Kałuszu, Ad. Smarzewskiemu w Busku, A. Przestaszewskiemu w Szczercu, Alojz. Gürtlerowi w Bóbrce; w końcu mianowany kandydat notaryalny K. Bojkiewicz z Borszczowa adjunktem sądowym w Wojniłowie.

Mianowania. W. Telichowski mianowany został asystentem rachunkowym wyższego sądu kraj. lwowskiego.

Starszymi oficyałami kancelaryjnymi mianowani: T. Popiel dla Lwowa. A. Jakubowski dla Kołomyi, M. Babicki dla Tarnopola A. Koblberger dla Sambora, G. Dzundza dla Brzeżan i B. Baranowski dla Złoczowa.

prowadzącymi księgi gruntowe: zamianowani zostali W. Maj na Brzeżany i J. Wolański dla Stryja.

Dyrekcya poczt zezwoliła asystentowi pocztowemu Hipolitowi Wojnowskiemu w Drohobyczu i Alfredowi Loteczce we Lwowie na zmianę miejsc służbowych.

Wydział krajowy zamianował aplikanta konceptowego II klasy A. Wereszczyńskiego aplikantem koncept. I kl., zaś ukończonego słuchacza praw J. Bartosińskiego aplikantem konceptowym II klasy.

Z krakowskiego tow. wzaj. ubezpieczeń. Rada nadzorcza posunęła p. Wincentego Kozubowskiego. naczelnika biura tow. wzajemnego kredytu w Krakowie, do klasy naczelników biur i rangi extra statum.

Polacy bukowińscy. Komitet wykonawczy ormiańsko-polskiej wielkiej własności odbył posiedzenie, na którem w miejsce zmarłego przewodniczącego p. Bogdanowicza wybrano Adalberta Zadurowicza, zastępcą zaś jego Krzysztofa Abrahamowicza. Jako nowego członka przyjęto Antoniego Łukasiewicza.

Gwarancya kraju dla gal. kasy oszczędn. Celem uratowania istnienia gal kasy oszczędności we Lwowie, po znanym runie, uchwalił sejm 29 lutego 1899 r. gwarancyę kraju za wkładki gal. kasy oszczędności we Lwowie i ich należyte oprocentowanie aż do wysokości 70 milionów koron. Z powodu tej gwarancyi krajowej i przeprowadzenia zupełnej reorganizacyi kasy oszczędności lwowskiej, wkładki, — które w połowie marca 1899 wskutek wiadomego runu spadły do sumy 56 milionów koron — wzrosły z końcem r. 1900 już do sumy 67 milionów. Obecny stan wkładek wskazuje już. iż przez dopisywanie półrocznych odsetek i naturalny wzrost wkładek, najpóźniej do połowy r. 1902, osiągniętą być może najwyższa, przez kraj gwarantowana suma wkładek, w wysokości 70 milionów koron. Zgodnie ze zdaniem, wyrażonem przez sejmową komisyę bankową, uznał wydział krajowy za słuszne, iż nie jest ani zadaniem gal. kasy oszczędności, ani nie leży w interesie gwarancyi kraju, aby lwowska kasa oszczędności jakimikolwiek sztucznymi środkami powstrzymywała przypływ wkładek. Również zgodnie z opinią sejmowej komisyi bankowej uznał wydział krajowy za niedopuszczalne stwarzanie w lwowskiej kasie oszczędności osobnego działu wkładek przez kraj niegwarantowanych.

Z wszystkich powyższych powodów uchwalił wydział krajowy przedłożyć sejmowi na najbliższej sesyi sprawozdanie w tej mierze z wnioskiem na podwyższenie gwarancyi kraju za wkładki w lwowskiej kasie oszczędności i ich należyte oprocentowanie. do dalszych 10 milionów koron, to jest do wysokości ogólnej sumy 80 milionów koron.

Pan Okuniewski oskarża. Czwartkowa rozprawa zaczęła się dalszem przesłuchaniem radcy Łuckiego, który zeznał, że przed interpelacyą dra Okuniewskiego nikt w Horodence nie żalił się na p. Kośmińskiego, dopiero po interpelacyi żalili się przed świadkiem Münzer i Fiedler, ale tylko prywatnie. Świadek dalej zeznał, że tkacze słusznie zostali opodatkowani. Świadek przesłuchał Askenazego, który zeznał, że interpelacyi nie żądał, a poczwórnym podatkiem nigdy nie był obłożony. Interpelacya dr. Okuniewskiego zrobiła bardzo złe wrażenie u władz skarbowych, a gdy wiele punktów z tej interpelacyi okazało się nieprawdziwych, polecono p. Kośmińskiemu oczyścić się z zarzutów.

Świadek Krajewski, który był od grudnia 1898 do lipca 1899 r. poborcą w Horodence, zeznał, że p. Kośmiński zostawał w jakichś stosunkach z Danknerami, ale nic o tem nie wie, aby oskarżony używał ich do wyborów.

Świadek Morosiewicz, kowal z Horodenki oświadczył, że Danknerzy uchodzili za takich, którzy pośredniczyli w ulgach podatkowych. Oskarżony nazywa to kłamstwem. Świadek A. Charkowski, dyetaryusz przy inspektoracie w Horodence, zeznał, że Danknerzy często bardzo przychodzili do inspektora, który z nimi się zamykał. Oziasz Dankner miał nawet dyety, chociaż powinności nie spełniał. Oskarżony i obrońca zastrzegają się przeciw temu twierdzeniu.

Świadek M. Buczkowski, mieszczanin z Horodenki zeznał, że Danknerowi i Zychowi dał 11 zł., aby uzyskać mniejszy podatek, jak to oni mu obiecali, tymczasem ulgi w podatku nie doznał. Rozprawę odroczono do popołudnia.

Cudotwórca z Bełza przed sądem. Sława cudotwórcy z Bełza sięga na cały świat żydowski. Z dziada pradziada na krześle rabinackiem siedzi „rebe“, otoczony całym sztabem adlatusów, którzy „rebego“ obwołują świętym, wielbią go i równocześnie usilne robią starania, by rósł jego majątek. „Rebe“ jest nieomylnym, a orzeczenia jego mają wartość najwyższej jurysdykcyi talmudycznej. Część atrybucyi samego „rebego“ przelewa się także na jego pierwszego adlatusa, który ma przydzielony sobie pewien zakres jurysdykcyi. Jego głównym zajęciem jest rozstrzyganie sporów, jako zwierzchnika rabinackiego sądu polubownego. Od kilku lat funkcye duchownego żydowskiego i pierwszego adlatusa rabina w Bełzie pełni Lewi Mauthner. W gorliwości swej pogodzenia spornych stron posunął się zastępca cudotwórcy do gwałtu publicznego, popełnionego przez wymuszenie, za co obecnie zasiada na ławie oskarżonych przed zwykłym trybunałem. Prokuratorya oskarża Mautnera o to, że w r. 1896 w Bełzie w celu wymuszenia na Majerze i Chai Rednerach zgodzenia się na sąd polubowny, w skład którego wchodził i Mauthner, jakoteż w celu wymuszenia na Rednerach wręczenia stronie przeciwnej wekslu na 100 zł., zagroził Rednerom, że jeżeli się nie poddadzą wyrokowi rabinackiego sądu polubownego, to uzna ich „trefnymi“ względnie nie cofnie wydanego ukazu, którym sprzedawane przez nich mleko, ser i masło, uznał za „trefne“. Groźbę tę zastępca cudotwórcy w rzeczywistości wykonał, gdy Rednerowie nie chcieli się poddać wyrokowi rabinackiego sądu polubownego. Wkrótce też w całem mieście głoszono, że nabiał u Rednerów jest „trefny“ i poczęto Rednerów bojkotować. Wskutek rzuconej przez „rebego“ klątwy na Rednerów ponieśli oni dotkliwe straty materyalne, tak, że w końcu ulegli wyrokowi sądu polubownego i zgodzili się na podpisanie wekslu, poczem ogłoszono ich „koszernymi“.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał adlatusa „rebego“, Lewego Mauthnera, winnym zbrodni gwałtu publicznego i zasądził go na 2 miesiące więzienia.

Jeden zaś ze świadków rebego, niejyki Appel skazany został na 3 miesiące więzienia za krzywoprzysięstwo.

Urodziło się dziecko na wozie między Lwowem a Kamionką strumiłową Maryi Wittman, która czując się bliską rozwiązania, wyjechała z Kamionki do Lwowa na najętym wozie. W drodze jednak wydała na świat dziewczynkę. Po przyjeździe do Lwowa oddano matkę i dziecko na klinikę położniczą; dziecko, które było skostniałe z zimna, z trudem odratowano.

Podatek osobisto-dochodowy. Wyciąg z nakazów płatniczych podatku osobisto dochodowego, wymierzonego na r. 1901, wyłożony będzie w oddziale rachunkowym administracyi podatków we Lwowie (pl. Cłowy l. 1, II p. drzwi nr. 1) od 16 bm. do włącznie 19 bm. od godz. 9 do 1 przed południem, do przejrzenia należycie legitymowanym kontrybuentom podatku osobisto-dochodowego, należącym do okręgu szacunkowego „Lwów miasto“.

Gimnazyum cieszyńskie. W Cieszynie bawił na inspekcyi gimnazyum polskiego delegat opawskiej rady szkolnej krajowej, dyrektor gimnazyum z Bielska p. Wrzal, który radzie szkolnej przedłożył nader pochlebne sprawozdanie o stanie gimnazyum cieszyńskiego.

Wydanie adw. Mandla przez Włochy. Władze austryackie zwróciły się do austro-węg. konsulatu w Wenecyi z poleceniem podjęcia kroków w sprawie wydania adwokata wiedeńskiego dra Mandla, który uciekł po spełnieniu defraudacyi i ujęty został w Udine. Władze włoskie odpowiedziały, że Mandel ukarany będzie we Włoszech za fałszywe meldowanie i przekroczenie przepisów o noszeniu broni, poczem wydany zostanie Austryi.

† Franciszek Cieszyński. Z Krakowa telegrafują pod d. 12 bm.: Dzisiaj o 4 nad ranem, zmarł w Krakowie w swojem mieszkaniu przy ul. Mikołajskiej, nagle na udar sercowy, wiceprezydent sądu krajowego cywilnego, p. Franciszek Cieszyński. Jeszcze w środę pracował w biurze, mimo, że lekarz zalecił mu spoczynek, z powodu powtarzających się od kilku dni ataków sercowych. Zmarły urodził się w Sanoku w r. 1849, ukończył uniwersytet w Krakowie, w r. 1874 rozpoczął praktykę sądową, poczem awansował szybko wobec wybitnych zdolności i pracowitości. W r. 1887 został zastępcą prokuratora w Krakowie, później zastępcą starszego prokuratora, w r. 1895 radcą sądu kraj. a w r. 1898 wiceprezydentem. Pracował gorliwie około założenia stowarzyszenia zaliczkowego urzędników. Ceniony był bardzo przez kolegów i społeczeństwo dla bezstronności sędziowskiej i zalet obywatelskich.

Na ofiary Hakaty

złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego pisma:

Z Taurowa: Longin Łoboś 10 kor., Marya Łobosiowa 5 kor, Jadwiga Slamowa 5 kor. — prywatni urzędnicy klucza pieniackiego 30 kor. na dzieci wrzesińskie.

Stowarzyszenie sług św. Zyty — biedne dla najbiedniejszych dzieci wrzesińskich złożyły 32 kor. 44 hal.

Ofiara na Wrześnię. Imieniem klubu włoskiego poseł Malfatti złożył na ręce p. Jaworskiego 100 koron na ofiary wrześnieńskie.

Kalendarz.

W piątek 13 grudnia Łucyi i Otylii P. — Andreja Ap.

Wschód słońca 13 grudnia o g. 7 m. 49, zachód o godz. 3 min. 59.

W sobotę 14 grudnia Nikazego — Dekem. Nauma.

Wschód słońca 12 grudnia o g. 7 m. 50, zachód o g. 3 m. 59.

Zwraca się uwagę na „Cennik towarów korzennych Leonarda Soleckiego“ zamieszczony w nr. 344 z d. 12. grudnia.

Z teatru. Z powodu wcześniejszego wyjazdu p. Bandrowskiego, dwa ostatnie przedstawienia „Manru“ dane będą: dziś we czwartek 12 i w sobotę 14 bm.

„Carmen“ z panią Sorel jutro w piątek po raz ostatni.

„Żydówka“ z p. Guszalewiczem w niedzielę wieczór po raz ostatni.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek „Carmen“ Bizeta. Ostatni występ Bel Sorel.

Colosseum Thorna Od 1 grudnia senzacyjny program nowości! Zrośnięte bliźnięta 23 letnie siostry Róża i Józefa Blażek ze Skrejchowa w Czechach, jako instrumentalistki. Newhouse et Ward, najznakomitsi amerykańscy bicykliści. Olivotti, nowoczesny Paganini. Diamantine, fenomenalne tańce w morzu ognia i światła. Brothers Matthews, słynni amerykańscy beczkoskoczki. Curt Ellis, niezrównany transformator. Kieselly et Miss Kaida podróż napowietrzna na zębach. Arnesen, najznakomitszy amerykański gimnastyk. Tom et Marton żonglerzy obręczami Lydia Prentano, subretka.

Codziennie o godz. 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wydział teologii uniwersytetu jagiellońskiego uchwalił przyjąć zgłaszających się z lwowskiego uniwersytetu ruskich słuchaczy teologii, pod warunkiem, że każdy przedłoży świadectwo odejścia z uniwersytetu lwowskiego i wykaże, że nie został wydalony ze seminaryum ruskiego we Lwowie, ponieważ wydalonych ze seminaryum uczniów zabrania przyjąć na uniwersytet noszące dawniejszą datę rozporządzenie cesarskie. Podobno czynione są zabiegi, aby część studentów ruskich zapisała się na czeski uniwersytet w Pradze.

— W jednej z krakowskich restauracyj odbywało się przedstawienie magiczne. Publiczność była dosyć licznie zebraną. Panował zupełny spokój, gdy magik mówił po polsku. Gdy atoli próbował mówić po niemiecku ze względu na obecnych oficerów i urzędników ambulansowych z Wiednia,— publiczność zaczęła demonstrować, tak że przedstawienie musiano przerwać i odłożyć.

— Sekcya prawnicza rady miejskiej uchwaliła przyznanie zapomóg służbie miejskiej z powodu drożyzny z tem zastrzeżeniem, aby kwota zapomóg nie przekroczyła sześciu tysięcy koron dla ogółu służby.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— W poniedziałek wieczorem rozlepiła jakaś nieznana ręka w kilku miejscach po ulicach plakat z napisem: „Wiwat! niech żyje car rosyjski Mikołaj II i wszech sławian!“ Policya szybko plakaty te pozdzierała.

— W Katowicach pojawił się pierwszy numer codziennego pisma polskiego *Górnoślązak*, wraz z ilustrowanym dodatkiem *Sląsk polski*, wydawanego przez p. Biedermana, wydawcę *Pracy*. Celem tego pisma jest narodowe odrodzenie Górnego Sląska z hasłem: Na polskiej niwie samodzielny polski lud.

Z WARSZAWY.

(Poczta)

— W Warszawie w piątek rozpoczyna się rozprawa karna w głośnej sprawie p. Kazimierza Korwin Piotrowskiego, b. redaktora *Tygodnika Polskiego* o usiłowane zabójstwo podczas przedstawienia w teatrzyku przy ulicy Królewskiej p. Wacława Paszkowskiego.

— Konzul niemiecki Haxthausen wyjechał z Warszawy do Berlina.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą nam 11 bm.:

(*n*) Powszechnie omawianą tu jest zbyteczna lojalność rządu austryackiego w obec rządu niemieckiego, zwłaszcza, iż ze strony rządu niemieckiego nie jest w obec Austryi przestrzeganą najmniejsza doza lojalności. Po wielce spokojnej mowie Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, uważał dr. Koerber za niezbędne w formie wysoce grzecznej, ale nie mniej stanowczej, zaznaczyć, iż nie może dopuścić do krytykowania obcego rządu w jego stosunkach wewnętrznych W niemieckim zaś parlamencie tego samego dnia a może i w tym samym czasie, w dyskusyi nad odpowiedzią hr. Bülowa na interpelacyę wrzesińską, narodowo-liberalny poseł Sattler, bez przeszkody szeroko omawiał nie tylko stosunki galicyjskie ale i stosunki parlamentu austryackiego.

Głównym argumentem, którym usiłował bronić postępowania niemieckich władz w Poznańskiem, było powoływanie się na to, jak Polacy rządy wykonują, gdy dzierżą władzę. „Polak prezydent-ministrów (Badeni) — mówił on — i Polak prezydent Rady państwa (Abrahamowicz) sprowadzili policyę do parlamentu austryackiego“.

Następnie p. Sattler opowiadał cuda o stosunkach galicyjskich a w końcu zapewniał, że Rusini i Niemcy, mieszkający w Galicyi, byliby wielce zadowolonymi (!) gdyby polskie rządy tak się z niemi obchodziły, jak pruskie w Wielkopolsce! Opowiadał takie dziwa, że w Galicyi przeprowadzaną jest tak bezwzględnie polonizacya, że nie ma ani jednej ruskiej szkoły ludowej a w czasie ostatnich wyborów było 10 Rusinów zamordowanych a 49 ciężko rannych!

Znakomity ten znawca stosunków naszych wspomniał jeszcze na zakończenie i o ministrze dr Piętaku, że ten był na wieczorku Mickiewiczowskim, urządzonym w Wiedniu przez stow. „Ognisko“!

Przeciw opowiadaniu tych bzdur i poruszaniu spraw czysto wewnętrznych Austryi — nie było ministra w parlamencie niemieckim, aby zaprotestował!

Wszystkie dzienniki polskie w korespondencyach swych zaznaczają spokojny a równocześnie podniosły ton przemówienia Wojciecha hr. Dzieduszyckiego w sprawie wrzesińskiej. *Nowa Reforma*, która nie zajmuje przychylnego stanowiska dla hr. Dzieduszyckiego, tak pisze o tem przemówieniu: „Z przyjemnością przychodzi nam stwierdzić, że mowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego była podniosłą i owianą uczuciem narodowem, a była wygłoszona z wielkim temperamentem. Sprawiła też wogóle najlepsze wrażenie. Oklasków ze strony polskiej i czeskiej było podostatkiem, a członkowie Koła nietylko mowcy wyrażali uznanie, lecz całowali go. Widzieliśmy nawet u jednego ze starszych członków Koła łzy w oczach, które ocierał sobie chustką. To najlepszy dowód, jakie ta mowa sprawiła wrażenie. A była ona przytem bardzo oględną i umiarkowaną, zbyt może nawet umiarkowaną wobec wielkości ohydnej zbrodni, jaką Niemcy popełniają na narodzie polskim“.

Z Berlina donoszą o wtorkowem posiedzenie parlamentu niemieckiego, na którem omawiano sprawę wrzesińską, następujące jeszcze szczegóły:

Posiedzenie to było jednem z najdłuższych, jakie parlament niemiecki zazwyczaj odbywa, chciano bowiem koniecznie dyskusyę zakończyć. Galerye były pełne, a i w loży dyplomatycznej zjawili się niemal wszyscy ambasadorowie państw obcych, z wyjątkiem tych, gdzie były demonstracye antipruskie. Obok siwowłosego ks. Radziwiłła w czasie jego uzasadniania interpelacyi zajął miejsce poseł ks. Jażdżewski. Ks. Radziwiłł większą część swego przemówienia czytał — widocznie, aby się zanadto nie unieść i nie powiedzieć więcej, aniżeli było postanowione. Zapewnienie, że Polacy nie mają żadnych zamiarów agitatorskich, przyjęli narodowo-liberalni Niemcy śmiechem, a oklaski z ław polskich i z niemieckiego centrum padły, gdy ks. Radziwiłł ostrzegł rząd, aby w niemiecki wieniec sławy nie dodawał łez polskich matek.

Z odpowiedzi hr. Bülowa najbardziej był komentowany zwrot, zapewniający, że „solidarność niemiecko-rosyjska jest w tej chwili chyba mniej naruszoną, aniżeli niektórzy sądzą“.

Hr. Bülow po odpowiedzi, w której, jak wiadomo, zaznaczył, że w *meritum* sprawy wrzesińskiej się nie wda, bo ona należy do kompetencyi sejmu pruskiego, demonstracyjnie wraz z dawnymi ministrami opuścił salę parlamentu niemieckiego.

W sprawie odpowiedzi hr. Bülowa na interpelacyę wrzesińską ks. Radziwiłła, zapisanych jest jeszcze 11 mowców, a z tych na drugiem miejscu osławiony p. Tiedemann.

Dokończenie tej dyskusyi odbędzie się zapewne dopiero po feryach świątecznych.

Nowoje Wremia ogłasza ważny artykuł na czele numeru, wywołany sprawą wrzesińską, a mający wyraźne cechy odpowiedzi na głosy dzienników niemieckich, które starają się wykazać konieczność wspólnej akcyi trzech mocarstw rozbiorowych w polskich prowincyach tych mocarstw.

Nowoje Wremia podnosi, że cechą charakterystyczną nowej Rzeszy niemieckiej jest — jeśli tak można nazwać — imperyalizm narodowy, który polega na nietolerancyi, złączonej z dumną pogardą, a podwojonej przez brak poczucia miary. Dowodu dostarczyły ostatnie epizody w stosunkach polsko-niemieckich, epizody wywołane przez zarządzenia rządu niemieckiego, w których brak taktu posunięty jest do — naiwności.

Nie bez słusznego powodu sądzą Niemcy, że z tym antiniemieckim protestem sympatyzują nietylko Czesi, jako nieprzyjaciele polityczni Niemców, ale także Rosyanie i Francuzi. Niemcy nie mogą mieć pretensyi, by te sprawy uważano tylko za ich własne, domowe. Sąsiedzi Niemiec są zmuszeni przysłuchiwać się i przypatrywać temu, co one czynią i nie mogą nie ubolewać, że Niemcy postępują w sposób, który wywołuje niepokój i wzburzenie poza ich granicami. W Niemczech nie pomyślano, że ostatnie zarządzenia są w stanie wywołać prawdziwą burzę, dotkliwą przedewszystkiem dla tych sąsiadów, u których pojawiły się ostatnie koła fal, powstałych przez nierozważne rzucanie kamieni w wodę.

Now. Wremia kończy: Jest niezbędnem, aby Niemcy pozbyli się stopniowo niemiłych cech swego charakterystycznego „imperyalizmu niemieckiego“. Przyniesie to ulgę im samym i całemu światu.

Korespondent wiedeński *Hlasu Naroda* donosi: W bardzo dobrze poinformowanych kołach opowiadają sobie, że rząd ma już opracowaną zmianę ordynacyi wyborczej. Jeżeli izba poselska będzie rozwiązaną, to ponowne jej zwołanie nastąpi już na podstawie powszechnego prawa głosowania. Korespondent twierdzi dalej, że izba panów dozna takiej zmiany, którąby odszkodowała pewne dziś wpływowe koła za stratę wpływu w izbie poselskiej. Znaczy to, jak się zdaje, że izba panów przemienioną byłaby w rodzaj senatu.

Wiedeńska *Reichspost* donosi, że obecny minister rolnictwa, br. Giovanelli, zostanie prezydentem senatu trybunału administracyjnego w miejsce hr. Bylandta Rheidta, który zostanie namiestnikiem Górnej Austryi. Jako przyszłego ministra rolnictwa wymieniają hr. Ledebura, który tekę tę dzierżył za czasów Badeniego.

Kręcili się tedy ratownicy czas jakiś, daremnie usiłując wybić się na prąd równiejszy, zaczem, nie mogąc użyć ni rudla, ni wioseł, z najwyższym wysiłkiem i niebezpieczeństwem chwycili rzuconą z tamy linę i wydobyli się po niej na pomost wpół martwi, zostawiwszy łódź jej losowi.

Od tej chwili widocznem się stało, że puścić się na morze byłoby to niechybnie zginąć.

Ale Mere Tautaint, widząc, iż ludzie wracają, rzuciła się do nich z nieprzytomnym krzykiem: — „Mon gosse!... Mon gosse!... Mon gosse!...“

Musiano ją siłą trzymać, bo się rwała prosto na morze. Tymczasem mrok, i przedtem już duży, tak zgęstniał, że psy w osadzie zaczęły wyć, jakby na zaćmienie.

Wtedy latarnik, wysoki, barczysty brodacz, wyszedł na galeryę faru i, zapaliwszy zielonawe światło, pod którem oblicza ludzi stały się widmowe, zaczął nawijać na skrzypiącej korbie linę ratunkową. Oddalenie wszakże statku było tak znaczne, iż zmierzywszy je wzrokiem, puścił korbę, machnął ręką, i targnąwszy sznurem, uderzył w dzwon na trogę.

(Dok. nast.)

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 12 grudnia.

Posiedzenie dzisiejsze otwarto o godz. 11 m. 20 Odczytywano interpelacye i wnioski.

Między innemi odczytano interpelacyę Olszewskiego, Bojki, Krempy i tow. do prezydenta ministrów w sprawie rzekomego napadu lwowskiej policyi na tamtejszą młodzież szkolną w dniu 4 grudnia. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów, czy chce przeciwko nowomianowanemu dyrektorowi lwowskiej policyi Schechtlowi, który tak ohydnym czynem rozpoczął swą urzędową działalność, zarządzić jak najenergiczniejsze śledztwo, oraz sprawić, aby wszyscy funkcyonaryusze lwowskiej policyi, którzy brali udział w tych zajściach byli pociągnięci do surowej odpowiedzialności i przykładnie ukarani". Interpelanci zapytują dalej, „czy prezydent ministrów pragnie zarządzić co należy, aby ludność miasta Lwowa otrzymała zadośćuczynienia za te zajścia i aby młodzież, którą prowokowano a następnie obito i aresztowano nie była przynajmniej jeszcze do tego karaną".

Pp. Krempa i tow. interpelują ministra rolnictwa w sprawie rzekomo nielegalnego postępowania władz przy urządzaniu grobli nad brzegiem rzeki Wisłoki w pow. mieleckim.

Pp. Krempa i tow. interpelują w sprawie utworzenia szkoły średniej w Mielcu.

Pp. Korol i tow. interpelują ministra oświaty w sprawie rozwiązania rady szkolnej miejscowej w Siedliskach w okręgu Jaworowskim.

P. Daszyński interpeluje ministra kolei w sprawie stosunków panujących w dyrekcyach kolei państwowych w Galicyi.

P. Romańczuk wnosi interpelacyę do ministra oświaty w sprawie wystąpienia studentów ruskich z uniwersytetu lwowskiego i zapytuje, czy minister zechce wpłynąć na rząd i senat uniwersytetu we Lwowie, aby umożliwił (?) i ułatwił (?) dalsze przebywanie Rusinom na uniw. lwowskim, ewentualnie ich powrót. Interpelanci domagają się wydania przez senat pojednawczej (?) proklamacyi do studentów ruskich w języku ruskim (?).

P. Kittel (wszechniemiec) i tow. wnoszą interpelacyę w sprawie krążących pogłosek o mianowaniu hr. Wodzickiego ministrem rolnictwa w miejsce p. Giovanellego. Interpelanci twierdzą, że hr. Wodzicki jest polskim szlachcicem, człowiekiem niefachowym, oraz pozostaje w stosunkach z rozmaitymi spekulantami. Smutne położenie rolnictwa wymaga, aby ministrem rolnictwa był człowiek energiczny i fachowo wykształcony. Zapytują więc, czy krążące pogłoski są prawdziwe i czy prezydent gabinetu, czyniąc propozycyę o obsadzeniu ministerstwa rolnictwa, zaproponuje osobę odpowiednią, fachową, znającą dobrze interesy naszego rolnictwa.

P. Breiter wnosi interpelacyę w sprawie sprzeczności między mową dra Koerbera, a kanclerzem niemieckim hr. Buelowem. Dr. Koerber twierdził, iż rząd austryacki nie przepraszał rządu niemieckiego, tymczasem hr Buelow w mowie swej utrzymuje coś wprost przeciwnego. Wyjaśnienia domaga się honor parlamentu, godność narodu polskiego i godność Koła polskiego, które aż do przesytu popiera rząd.

Po kilku formalnych zapytaniach, zabrali głos ministrowie Hartl i Wittek i odpowiadali na interpelacye.

Minister oświaty dr. Hartel odpowiedział między innemi na interpelacyę w sprawie masowego wystąpienia akademików ruskich z uniwersytetu lwowskiego. Minister oświadczył, że na podstawie postanowienia z dnia 4 lipca 1871 uniwersytet we Lwowie urządzony został utrakwistycznie w ten sposób, że w przyszłości w drodze legalnej tylko tacy mężowie mogli otrzymać katedry, którzy zdolniby byli wykładać w polskim i ruskim języku. Zmiana tego stanu nastąpiła z wydaniem najwyższego postanowienia z 27 kwietnia 1879, które orzekło, że na lwowskim uniwersytecie ma być zaprowadzony język polski jako język urzędowania (*Geschäftssprache*) a równocześnie jako język egzaminacyjny przy rygorozach, to ostatnie co prawda z tem ograniczeniem, że utrzymano możliwość złożenia egzaminów także w języku niemieckim i ruskim. Dalej idące żądania senatu akademickiego rozszerzenia praw języka polskiego tego uniwersytetu zostało odrzucone. Na tych ustawowych podstawach nastąpiło dalsze tworzenie polskich i ruskich katedr na lwowskim uniwersytecie. Trzeba przyznać, że Rusini w tej chwili posiadają tylko mało katedr na lwowskim uniwersytecie. Droga do osiągnięcia dalszych katedr naukowych stoi dla nich otworem przez bramy habilitacyi. Jeżeli są dzielni ruscy kandydaci na akademicki urząd naukowy, to dotyczący fakultet z pewnością ewentualne prośby ich o subwencyę dla ich dalszego wykształcenia naukowego będzie badał i poprze, tak jak to dotychczas było.

W tej mierze minister wyraźnie oświadcza, że i on zdolnych ruskich kandydatów do akademickich stanowisk skłonny jest popierać. Dopóki na lwowskim uniwersytecie nie zapanują spokojne stosunki, jest niemożliwe uczynić coś w interesie ruskich studentów. Powrót do obowiązków jest pierwszym warunkiem, aby usprawiedliwione żale zostały zbadane i gdyby rzeczywiście zaszły jakie usterki, — aby one były usunięte. Akademickie władze z pewnością będą wówczas gotowe uczynić to bez specyalnego wezwania, a tak że zbyt skwapliwe postąpienie studentów ruskich z całą możliwą łagodnością osądzić i powrót do uniwersytetu im ułatwić, tem bardziej, że w tak gorącym czasie główna wina spada na elementa, które nie wiele lub też wcale nic nie mają do stracenia. Władze akademickie we Lwowie dały do poznania swą gotowość zajęcia życzliwego stanowiska w kwestyi porozumienia, oczywiście o ile to ze względu na zachowanie ich powagi i godności jest dopuszczalne. Istnieje swoboda uczenia się i żaden student nie może być zmuszony do słuchania wykładów pewnego profesora, jeżeli istnieje uzupełniająca katedra z tegoż zakresu.

Oczywiście, że takiego zastępstwa nie można stworzyć z dziś na jutro, tem mniej, że zarząd naukowy nie jest w stanie istniejących ustaw, które nakazują uczęszczanie na pewne przepisane wykłady, samowolnie zmienić, albo wbrew ustawie uwolnić studenta z takich wykładów.

Interpelanci nie rozważyli dobrze, jakby to szkodziło porządkowi nauczania na uniwersytecie, gdyby każdy nauczyciel, który nie podoba się pewnej części studentów, był zastąpiony przez innego, albo gdyby ci studenci byli zwalniani od wykładów tego profesora.

Minister oświadcza swoją gotowość zbadania i życzliwego załatwienia każdego konkretnego zażalenia, na podstawie istniejącego stanu prawnego. Obawę, żeby ruscy studenci w razie powrotu na uniwersytet lwowski nie byli narażeni na prześladowanie, uważa minister za bezpodstawną.

Minister nie chce zaprzeczyć, że odezwa rektora mogłaby być wystylizowaną w inny może sposób coby ją ochroniło od każdej, a zwłaszcza od złośliwej interpretacyi, ale przy objektywnem pojmowaniu nie można dopatrzeć się w niej zamiaru wezwania polskich słuchaczy do występowania przeciw ruskim. Twierdzenie, jakoby polscy studenci jawili się zaopatrzeni w broń, by pobić ruskich studentów, jest niczem więcej jak tylko prostem twierdzeniem. (Zaprzeczenia ze strony Rusinów).

Jak wszyscy przypuszczają, masowe wystąpienie ruskich studentów z uniwersytetu tworzy świadomy, może nawet wewnętrznymi powodami wywołany dalszy ciąg owych ekscesów, co do których interpelanci sami przyznają, że postępowanie podczas nich było rzeczywiście brutalne i nielegalne. Minister nie jest w stanie złożyć oświadczenia o zachowaniu się władz akademickiego innych uniwersytetów, do których zgłosili się w wielkiej liczbie studenci ruscy, opuszczający lwowski uniwersytet.

Na wypadek jednakże, gdyby tam studenci zostali przyjęci, zwraca minister ich uwagę w ich własnym interesie, że gdyby miało chodzić tylko o pozorną inskrypcyę dla ratowania półrocza bez uczęszczania na wykłady, to wydane będzie najostrzejsze polecenie do władz uniwersyteckich, aby nie udzielały potwierdzenia ukończenia półrocza. Mogę więc — kończył minister — w interesie ruskich studentów tylko im radzić, aby cofnęli swój krok uczyniony w namiętnem rozdrażnieniu i starali się o przyjęcie napowrót na uniwersytet lwowski, gdzie im senat akademicki nie odmówi ochrony Z mojej strony mogą być pewni życzliwego poparcia, dopóki idą drogą legalną.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem

mianowicie nad ustawą o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych.

Pierwszy zabrał głos p. Dyk.

Po p. Dyku przemawiali p. Skene i młodoczech p. Jarosz, obaj zgodnie oświadczając się za zasadami omawianej ustawy.

Następnie rozprawę zamknięto i jako mowca generalny zabrał głos p. Tollinger.

Posiedzenie trwa dalej.

Koło Polskie.

Wiedeń 12 grudnia.

Koło polskie przeprowadziło dłuższą dyskusyę nad ustawą o zawodowych związkach rolniczych i uchwaliło wciągnąć w te związki także większą własność.

Kluby i komisye,

Wiedeń 12 grudnia.

W komisyi budżetowej przy tytule drogi i budowy wodne omawia p. Starzyński subwencyonowanie niektórych dróg konkurencyjnych, szczególnie zaś tych, które państwo uważa za bardzo ważne ze względów wojskowych. Mowca zaleca naśladowanie systemu zaprowadzonego w Tyrolu ustawą z dnia 22 sierpnia 1897 i wstawia się w końcu za subwencyonowaniem drogi konkurencyjnej Dąbrowica-Sużyca w Galicyi. W tym przedmiocie zabierają jeszcze głos pp. Romanowicz, Kramarz i Povic.

Przy tytule „sól" zaznacza p. Kozłowski, że kwesya zniżek cen soli jest jedną z najważniejszych spraw społecznych, obchodzących całą ludność a głównie biednych ludzi. Mowca interpeluje ministra skarbu co do rezultatu zainicyowanych w swoim czasie przez ministra Kaizla rokowań z Węgrami w sprawie zniżki cen soli kuchennej i bydlęcej i wnosi o wdrożenie ponownych rokowań Mowca dowodzi na przykładach Anglii i Rosyi, że skarb państwa przy zniżeniu cen soli w powiększeniu konsumcyi i produkcyi otrzymuje rekompensatę za uszczerbek w cenach

Sprawa zniżenia cen soli nabiera w Galicyi charakteru politycznego przez to, że agitatorzy wzdłuż rozległej granicy austryacko-rosyjskiej wyzyskują wielką różnicę cen między cenami soli w Austryi a w Rosyi do podsycania niezadowolenia i radykalnego ruchu. Mowca domaga się równouprawnienia gal urzędników solnych z urzędnikami w krajach alpejskich i uzasadnia potrzebę wymiany zdań między fachowcami oraz ankiety w sprawie możliwości pomnożenia liczby produktów i używania nowej metody wytwórczej W końcu żąda mowca dla Galicyi większego kontyngentu soli, zniżenia cen kainitu i przedstawia rozmaite życzenia Galicyi.

P. Lupul przedkłada życzenia Bukowiny.

Minister skarbu oświadcza, że zniżenie cen soli kuchennej o 4 halerze na kilogramie wywołałoby na razie ubytek nie do pokrycia 7 — 8 milionów. Rokowania z Węgrami w sprawie zniżenia cen soli zostały wdrożone i minister urgował przed kilku tygodniami o odpowiedź rządu węg. w tej sprawie. Na odbudowę saliny w Dolinie jakoteż na budowę kolejki w Kałuszu zażądano budżetowych środków, co się zaś tyczy pozostawienia handlu solą na Bukowinie wydziałowi krajowemu, to nie ma żadnych przeszkód we wdrożeniu odnośnych rokowań.

P. Kaiser wnosi rezolucyę dotyczącą wprowadzenia monopolu sprzedaży soli, aby ceny jej zniżyć i ujednostajnić. Rozdział „sól" przyjęto a następnie przyjęła komisya jeszcze rozdział: „służba sanitarna portowa i morska" oraz tytuły „patenty" i budowa dróg wodnych".

Wiedeń 12 grudnia.

Komisya ekonomiczna izby posłów po krótkiej dyskusyi przyjęła referat p. Romanowicza o ustawie w przedmiocie uregulowania austryacko-pruskiej granicy wzdłuż rzeki Przemszy. Poseł Kink referował następnie o wniosku p. Vukovica, dotyczącym reformy służby konsularnej. W ciągu dyskusyi p. Licht wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do dalszego rozwijania konsulatów zawodowych, w szczególności zaś do dołożenia starań, by zastępstwa konsularne spełniały swoje zadania pod względem handlowym i aby przy ambasadach i poselstwach austro-węgierskich za granicą tworzono posady rzeczoznawców technicznych, rolniczych i kupieckich. Po dłuższej rozprawie wniosek referenta i rezolucyę powyższą przyjęto

Wiedeń 12 grudnia.

Komisya przemysłowa przyjęła ustawę o zmianie §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów. Następnie przekazano subkomitetowi przedłożenie rządowe, dotyczące uregulowania odpoczynku niedzielnego w kupiectwie, jakoteż uregulowania kontraktów służbowych pomocników handlowych. W końcu uchwalono wyrazić ministrowi handlu współczucie komisyi z powodu śmierci jego matki.

Wiedeń 12 grudnia.

W komisyi wojskowej w dyskusyi nad ustawą o kontyngencie rekrutów referent Popowski zalecał przyjęcie przedłożenia.

P. Lang imieniem Czechów oświadcza, że głować będą przeciw przedłożeniu. Czescy posłowie muszą wystąpić przeciw panującemu w kołach wojskowych zapatrywaniu, że zgłaszanie się słowem „zde" jest demonstracyą. Mowca domaga się jak najrychlejszej amnestyi dla ofiar tego zapatrywania, żąda również przedłożenia ustawy o reformie wojskowej procedury karnej.

P. Gniewosz oświadcza się za przyjęciem ustawy i polemizując z Czechami wskazuje, że car rosyjski, który propaguje ideę rozbrojenia, sam nieustannie swoje siły wojenne powiększa. Musimy starać się — dowodzi mowca — aby nasze siły zbrojne utrzymać przynajmniej na dotychczasowej wysokości. Gdyby wojsko pruskie wmaszerowało do naszego państwa, to wtenczas Czesi inaczejby śpiewali.

P. Jarosz oświadcza, że Czesi nie są w tak szczęśliwem położeniu, jak Polacy, którzy mogą być zadowoleni ze swoich zdobyczy na polu narodowem i ekonomicznem. Dlatego też mogą Polacy głosować za ustawą o kontyngencie rekrutów. Mowca ubolewa, że nie zaprowadzono dotąd jeszcze 2-letniej służby wojskowej.

P. Pospischil żąda również ułatwień w służbie wojskowej.

Minister obrony krajowej Welsersheimb oświadczył, że zawsze wobec podnoszonych żalów starał się w przypadkach uzasadnionych złe usuwać. Co się tyczy kwestyi „zde", to zauważyć należy, że agitacya zrobiła z tego kwestyę narodową. Niestety wiele ofiar poczuło na sobie ciężkie konsekwencye tej agitacyi, które właściwie powinny były spaść na agitatorów. Armia wymaga utrzymania w niej jednolitego języka, poszczególnym oficerom nie zabrania się nigdy rozmawiania w języku dowolnym, ale język armii w znoszeniu się spólnem musi być jednolity, tak samo, jak potrzeba jednolitego języka w parlamencie do wzajemnego porozumienia się. Złe obchodzenie się z żołnierami, o ile w ogóle się zdarza, bywa zawsze surowo karane.

Pod tym względem powołuje się mowca na oświadczenia swoje złożone w komisyi budżetowej. W dalszym ciągu omawiał minister sprawę dostaw wojskowych, tudzież reformą wojskowej procedury karnej. W odpowiedzi na uczynione zapytania, minister stwierdza, że nabycie nowych dział jest dla wszystkich państw konieczne. Co do podwyższenia kontyngentu, to nie jest to jeszcze sprawa aktualna, ale wobec ogólnego rozwoju systemu wojennego w innych państwach, także na Austryę nadejść musi chwila podwyższenia kontyngentu, a wtenczas będzie można w wypadkach godnych uznania, skracać czas służby wojskowej lub inne czynić ułatwienia.

Minister kończy apelem do posłów, aby pamiętali o tem, że tylko silne państwo nie potrzebuje obawiać się nieprzyjaciół. Następnie przyjęto kontyngent rekrutów znaczną większością głosów.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 12 grudnia.

Slav. Corresp. donosi, że posłowie Herold, Pacak i hr. Sylva Tarouca udali się do prezydenta ministrów w sprawie zwołania sejmu czeskiego i w sposób energiczny zaprotestowali przeciw temu, że sejmy nie są zwoływane na dostatecznie długi czas, aby załatwić sprawy najpilniejsze. W odpowiedzi na to oświadczył dr. Koerber, że stosunki w parlamencie nie pozwalają na dłuższą sesyę sejmów w styczniu 1902. Kampania sejmowa w ostatnich dniach bieżącego i pierwszych przyszłego miesiąca będzie tylko prowizoryczną, a główną sesyę sejmów rząd zamierza zwołać w marcu 1902, jeżeli do tego czasu budżet na rok 1902 będzie w radzie państwa załatwiony.

Następnie posłowie wspomnieni prosili prezydenta ministrów, aby na tej sesyi prowizorycznej sejmów rząd ustnie albo pisemnie oświadczył, że istotnie zamierza na wiosnę 1902 r. zwołać sejmy na dłuższą sesyę

Sejm węgierski.

Budapeszt 12 grudnia.

W izbie posłów odpowiedział Szell na interpelacyę p. Schmidta, dotyczącą transportu koni do Południowej Afryki i wywodził, że w prawie międzynarodowem jest jeszcze rzeczą nierozstrzygniętą, czy należy uważać za materyał wojenny konie, których dostarczanie łamałoby neutralność W tych warunkach nie bronił rząd dostarczania koni, które mogło się odbywać, o czem jednak rząd nie miał żadnych oficyalnych wiadomości. I na przyszłość nie zamierza też rząd temu przeszkadzać. Mimo całej sympatyi dla Boerów powinien był interpelant zastanowić się, czy wskazane jest o Anglikach, którzy w ciężkich dla Węgier czasach dowiedli im swojej sympatyi, należy tak mówić, jak on to uczynił. Wielki naród angielski, z którym jesteśmy w stosunkach przyjaźnych, zasługuje na uznanie swojej wartości. Odpowiedź tę większość przyjęła do wiadomości.

Zagrzeb 12 grudnia.

Sejm przyjął zaproponowany przez komisyę adresową projekt adresu. W dyskusyi przyszło do burzliwych scen. P. Vinvic zarzucił członkom większości, że na podstawie list wyborczych, sfałszowanych w zbrodniczych zamiarach, weszli do sejmu.

Prawica domagała się gwałtownie, żeby Vinkovic odwołał swe słowa. Po długotrwałej wrzawie i burzliwych scenach, z powodu których musiano przerwać posiedzenie, zażądał prezydent, żeby Vinkovic cofnął swe słowa, a gdy Vinkovic odmówił, odebrał mu przewodniczący głos.

Anglia i Transvaal.

Londyn 12 grudnia. Kitchener donosi ze Standerton: Kolumny angielskie pod komendą Bruce'a i Hamiltona zaskoczyły podczas marszu nocnego wczoraj nad ranem komendę Bethela koło Prichardsfontein, przyczem 7 Boerów zabito a 131 wzięto do niewoli.

Różne.

Wiedeń 12 grudnia. „Wiener Allg. Zeitung" wyjaśnia podniesioną w niektórych dziennikach rzekomą sprzeczność między oświadczeniem prezydenta ministrów Koerbera w odpowiedzi na interpelacyę p. Breitera z 6 grudnia, że hr. Gołuchowski nie miał powodu do wyrażenia ubolewania wobec rządu niemieckiego, a oświadczeniem kanclerza Rzeszy hr. Buelowa w parlamencie niemieckim, że po ostatnich wykroczeniach we Lwowie austro-węgierski minister spraw zagranicznych wyraził ambasadorowi niemieckiemu we Wiedniu swe żywe ubolewanie. Wobec tego „Wiener Allg. Ztg." stwierdza, że prezydent ministrów dr. Koerber dał odpowiedź na pytanie, postawione 6 grudnia do rządu austryackiego. Aż do tego dnia nic się nie zdarzyło takiego, coby dało powód, aby hr. Gołuchowski ambasadorowi niemieckiemu wyrażał swe ubolewanie. Zamierzone demonstracye przed konzulatem niemieckim udało się powstrzymać i wogóle nic się nie stało, coby ministra do kroku takiego mogło spowodować. Dopiero w niedzielę po uroczystości odsłonięcia pomnika Ujejskiego, usiłowano ponownie urządzić demonstracye, a ponieważ tym razem udało się demonstrantom przerwać kordon policyi i obrzucić okna konzula gałkami ze śniegu, hr. Gołuchowski w poniedziałek z powodu tego zajścia niedzielnego widział się spowodowanym wyrazić ambasadorowi hr. Eulenburgowi swoje ubolewanie. Jest przeto rzeczą jasną, że dr. Koerber dając odpowiedź na pytanie z 6 grudnia, nie mógł objąć nią zdarzenia, które zaszły 9 grudnia tj. tego właśnie dnia, kiedy dawał powyższą odpowiedź, a także w oświadczeniu hr. Buelowa jest zawarte, że hr. Gołuchowski ubolewanie swoje wyraził dopiero po niedzielnych wykroczeniach lwowskich.

Berlin 12 grudnia. Parlament niemiecki prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad przedłożeniem o taryfie cłowej.

Petersburg 12 grudnia. Na rozkaz cara objął minister wojny wyższą administracyę fińskich oddziałów wojskowych.

Rzym 12 grudnia. W kołach watykańskich zapewniają, że papież wypracował nową encyklikę, ażeby między chrześcijańskimi demokratami wytworzyć porozumienie i wyjaśnić niektóre ustępy ostatniej encykliki. Opublikowanie nastąpi niebawem.

Vryheidt 12 grudnia. Generał Botha znajduje się w północno-wschodniej stronie od Vryheidt, na czele licznych oddziałów boerskich.

Petersburg 12 grudnia. Z powodu konfliktu wybuchłego między ministrem oświaty, gen. Wannowskim a innymi ministrami stanowisko Wannowskiego jest zachwiane. Wannowski przedłożył plany reform uniwersyteckich, które zdaniem innych ministrów okazują za wiele ustępstw dla studentów.

Moskwa 12 grudnia. Za przekroczenie postanowień wydanych przez moskiewskiego jenerał-gubernatora z dnia 17 marca br., skazano 21 studentów na areszt policyjny od 3—14 dni.

Rzym 12 grudnia. Na poniedziałek zapowiedziano konsystorz papieski, na którym odbędzie się między innemi prekonizacya ks. arcybiskupa Theodorowicza.

Dzienniki włoskie ogłaszając „in extenso" list Sienkiewicza w sprawie wrzesińskiej, dodając od siebie obszerne komentarze.

Dział ekonomiczny.

— **Bankructwa niemieckie.** Z Berlina telegrafują: Na zgromadzeniu właścicieli listów zastawnych pomorskiego banku hipotecznego dyrektor Dernburg stwierdził, że istotnie uważać należy sumę 29,600.000 marek jako straconą.

— **Nowe pokłady miedzi.** Na terytoryum miasta Chęcin, obecnie dzierżawionem przez kieleckie przedsiębiorstwo kopalni marmurów, odkrył inżynier Łaszczyński miedź w kilku nowych miejscach, dotychczas wcale niezbadanych i nieeksploatowanych; żyły rudy miedzianej ciągną się częścią w samym marmurze, częścią w warstwach piaskowca między ławicami marmuru wychodząc na powierzchnię. Ruda jest bardzo obfita, choć nizko procentowa. Próby, dokonane z nią, dały bardzo korzystne rezultaty. Nad odkryciem i rozprzestrzenieniem żyły miedzianej pracuje obecnie pod Chęcinami na tzw. Panieńskiej Górze kilkunastu ludzi. Roboty prowadzi „przedsiębiorstwo marmurów". Ponieważ ruda miedzi ukazuje się na samej powierzchni, zatem dobywanie ich nie przedstawia żadnych trudności.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 12 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 8·88 do 8·89, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·62 do 7·63, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·80 do 5·81, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·77 do 7·78, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pogodnie.

Budapeszt dnia 12 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·68 do 8·69, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·35 do 7·36, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·48 do 7·49, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·51 do 5·52, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabsze.

Stan powietrza: zimno.

— **Wiedeń** d. 12 grudnia. Cukier (spokojnie) 19·25 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 35·80 do —·—.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel.

Dziś d. 12 grudnia notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 7·75 do 8·—, żyto 6·40 do 6·60, jęczmień pastewny 6·— do 6·20, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, owies 6·40 do 6·50, rzepak 13·— do 13·50, hreczka 7·— do 7·50, wyka 6·75 do 7·—, bobik 6·— do 6·25, groch 6·50 do 9·—, kukurudza 5·80 do 6·10, konicz czerwony 35·— do 40·—, konicz szwedzki —·— do —·—, konicz biały —·— do —·—, spirytus za 5.000 litr. 17·25 do 17·50.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

29

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

W pierwszym rzędzie jest nieco za młody; od niej starszym będzie zaledwie dwa do trzech lat, teraźniejsza jego egzystencya niewyraźna bez właściwego zawodu, sprzedaż rodzinnych dóbr, ruina przed paru laty jeszcze kwitnących stosunków finansowych, których Irena pewnie nawet nie zna.

— Przecież! — przerwała po raz pierwszy, uważnie słuchając dotąd z pochyloną głową.

— O tem właśnie chciałabym z wujem pomówić. Przyjmując oświadczyny Alfreda Wildenhaua, nie myślałam wcale o jego majątkowem położeniu, bo sama jestem dość bogatą.

Później, gdy mama mnie o to zapytała, powiedziałam, że rodzinę tę uważano niedawno za bardzo majętną. A zatem i on musi być majętnym.

— Jaka przyczyna mogła skłonić barona do sprzedaży dóbr?

— Brak zamiłowania do gospodarstwa.

Ryszard milczał. Że według jego zdania tylko brak pieniędzy zmusza do takiego kroku, nie mógł powiedzieć, bo nie miał na to dowodu. I tak zarzucił mu może za wiele, a on widocznie szturmem zdobył sobie serce Ireny.

— Wczoraj popołudniu, — zaczęła znowu, prosił mnie o rozmowę w cztery oczy.

Tu, okropnie zmieszany oznajmił mi, że jest zupełnie biednym, rozumie się, że wystarcza mu na utrzymanie, ale dla człowieka z jego wymogami i przyzwyczajeniem jest literalnie „biednym“. Przedtem już poniósł znaczniejsze straty i żałuje, że mi tego przed oświadczynami nie powiedział. Mógł jednak rozporządzać wtedy jeszcze dość znacznym kapitałem. A teraz stracił go w bankructwie domu.

Czy dotrzymam teraz słowa żebrakowi, zostawia mojej decyzyi. Nie potrzebuję może dodawać, co odpowiedziałam. I to właśnie kiedy rozmyślałam nad słowami wuja; wahałam się — z powodu Janusza...

— Czy pan mi nie wierzy. Czemu pan tak patrzy?

— Wierzę, wierzę. Dalej Ireno.

— Teraz wahanie skończyło się. Możliwość odwrotu odjęta. Wuj pojmuje to sam, nie prawdaż?

Ryszard widział bankową listę poszkodowanych. Baron, którego nazwisko wpadło mu w oczy, figurował tam z sumą 6.000 talarów. Czy to miałoby stanowić ów dość „znaczny kapitał“, którym mógł rozporządzać?

Tak, prócz tej reszty nic więcej nie posiadał i odważył się sięgnąć po najbogatszą partyę w kraju, okłamując udaną miłością nie przypuszczającą nic złego kobietę, był więc prostym, zwyczajnym spekulantem! Zawirowało mu w głowie od tych myśli, a mimo to odpowiedział spokojnie:

— Tak. Nie mogłaś pani cofnąć się w takim razie.

— Trochę mnie to jednak rozdrażniło, — powiedziała cicho Irena. A potem przeczytałam list mego wiernego Ryszarda przerwany właśnie tem zajściem; który mi także nie dodał spokoju. Płakałam i gryzłam się, że tak szkaradnie z nim sobie postąpiłam.

— Dziecko, dziecko, na Boga!

— I jeszcze coś mnie zmartwiło, o czem nie mogę panu powiedzieć. Ale dziś — dziś już wszystko przeszło. Nie chcę już nikomu niedowierzać. Dziś chcę się cieszyć życiem, jakiem ono jest.

I naraz zaśpiewała swym pełnym, świeżym głosem:

— Gdybym była ptaszkiem, śpiewałabym wspaniale.

— Zdaje mi się, że nie potrzebujesz pani zazdrościć głosu żadnemu ptaszkowi — powiedział major z podziwem, patrząc na nią.

Lice jej płonęły, ciemne oczy iskrzyły barwą szafiru.

— Jakaż ona piękna! — pomyślał. — Czyż nie szaleństwem były moje marzenia?...

— Teraz jesteśmy już zupełnie pojednani? — zaczęła Irena po chwili. — Pan będziesz takim, jak dawniej, nietylko opiekunem Januszka, ale i moim najlepszym przyjacielem, gdy wyjdę za mąż? A gdy pan się ożeni...

— Ja? — Ireno, Ireno, w moim wieku nie myśli się już o tem.

— Ni—e? A ta piękna pani — na wyścigach?...

— Alicya? Tysiączne dzięki za przypisywanie mi roli Don-Juana! Musiałaby się jednak przedtem rozwieść z moim bratem.

— To była bratowa?... Nie przeczuwałam tego...

— Kiedyż miałem pani opowiedzieć, że niespodzianie zjechałem się z nimi w stolicy? Po pierwszej radości brat prosił mnie, ażebym zaprowadził żonę na wyścigi, których on sam nie lubi. Poddałem się chętnie temu, zwłaszcza, że dla Alicyi było to nowością. Wyglądała też rzeczywiście pięknie i zajmująco. Ale na myśl nam nie przyszło, żeby nas można było posądzać o jakie względem siebie zamiary.

Mówili jeszcze trochę o tem nieporozumieniu; ale niedawna harmonia między nimi była zmącona. Jechali dalej niemal w zupełnem milczeniu.

XIII.

Słońce wypiło już rosę, zaledwie tu i tam błyska jaka zagubiona kropelka.

Na skręcie dróżyny leśnej siedzi na ławce samotna postać kobieca. W zamyśleniu patrzą czarne oczy na promienie słoneczne, osuszające bez litości każdą trawkę. Mieniła się brylantową skrą. Teraz schnie i gaśnie...

W oczach dziewczyny także jaśniały wilgotne błyski. Obecnie zgasły też, a głos szepnął cicho, ale ostrym tonem:

— Gaśnie — rosa, wiosna, miłość, wiara — wszystko gaśnie!

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·30	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6·46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy. Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Peszta, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 1/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Peszta, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertmeta, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	3·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·43	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.